DO NINIEJSZEGO NUMERU DOŁĄCZONY JEST DODATEK „NA WYŻYNY"

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga. Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 1 kwietnia 1934 r.** **Nr. 13.**

Wielkanoc

Łuk. 24, 1-8.

Wczesnym rankiem wierne uczennice Pana Jezusa spieszą do grobu Józefa z Arymatji. Tam spoczywają drogie ich sercu zwłoki Jezusa. Idą w głębokiem milczeniu z pochylonemi głowami. Nie słyszą szczebiotu ptasząt. Nie widzą promiennego blasku wschodzącego słońca. Utraciły najlepszego przyjaciela i powiernika, najdroższy skarb na ziemi. Niemasz już dla nich żadnej nadziei. Pozostały im tylko rzewne wspomnienia cudnych chwil, spędzonych z Nim wtedy, gdy o dobrym, łaskawym Ojcu w niebie opowiadał, gdy dzieci tulił do Swego miłującego serca, dorosłym zaś łzy ocierał i pocieszał każdego, kto z ufnością Doń przychodził: „Już nie bądź smutnym! Bóg ci wszystkie winy przebaczał Wierz, że On cię nigdy nie opuści!"

Stała się rzecz straszna. Źli ludzie skazali Go na haniebną śmierć, przybili go do krzyża i odnieśli zwycięstwo. A one, Jego uczennice, przypatrywały się zdaleka tej strasznej kaźni i przekonały się zbliska, że skonał wśród niewymownych bólów i katuszy. W nieutulonym płaczu i żalu zdjęły potem Jego martwe ciało z krzyża i złożyły je do grobu.

Odtąd czują się, jak opuszczone dzieci bez ojca i matki. Nic je nie cieszy. Nic je nie zajmuje. Smutek w sercu, i pustka wokoło.

Jedno tylko sprawi im małą ulgę. Pójdą po sabacie, skoro świt, do grobu Jezusowego, aby zrosić to miejsce, gdzie On spoczywa, rzewnemi łzami i oddać Mu ostatnią przysługę — natrzeć Jego ciało drogim, balsamicznym olejkiem.

Lecz oto nad grobem nowe ogarnia je przerażenie. Spostrzegają, że ciężki głaz, którym straż zawarła wejście do groty, leży obok na ziemi, a z grobu pustego dochodzi ich lśniące, jak słońce, postaci. To głos anioła zwiastuje im niepojętą nowinę: „Cóż szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz go tu, ale wstał; wspomnijcie, jak wam powiedział, gdy jeszcze był w Galilei."

WSZYSTKIM SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNICZKOM I CZYTELNIKOM BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY I RADOSNEGO ALLELUJA

ŻYCZY

REDAKCJA GŁOSU EWANGELICKIEGO.

Jak wystraszone dzieci rzucają się do ucieczki. Zrazu nic nie mogą uwierzyć w to, co usłyszały. Wydają im się słowa anioła jakby przecudną bajką. Powoli jednak zaczyna się rozjaśniać w ich smętnych sercach. Przypominają sobie słowa Pana Jezusa, powiedziane dawniej do uczniów: „A trzeciego dnia zmartwychwstanie!" Czemuż miałyby się jeszcze trapić i lękać? Pan Jezus żyje!

Pocieszone i uradowane biegną do miasta, aby uczniom, oznajmić wielki cud, jaki stał się u grobu Jezusowego.

O, gdyby wszyscy, którzy dziś Wielkanoc obchodzą, zechcieli uwierzyć w tę cudowną wieść: Pan Jezus zmartwychwstał! Nie byłoby tyle smutku i rozpaczy, bo kto Jego miłuje, żyje pod opieką swego Zbawiciela, a kiedyś z Nim wiecznie żyć będzie. On wszystkie dzieci Boże zgromadzi w Swojem Królestwie.

A jeżeli ktoś z bliskich i drogich nam serc, ojciec, matka, brat czy siostra, opuści nasze grono, — wiemy, że idzie do Jezusa. I choć bardzo nam wtedy smutno i ciężko na duszy, cieszymy się nadzieją, że ujrzymy ich w niebie i nic nas już nie rozłączy.

Ks. O. K.

„Ja żyję, i wy żyć będziecie".

(Ew. Jana 14, 19).

A l l e l u j a! P a n Z m a r t w y c h w s t a ł!

Gdy zimowa powłoka z powierzchni ziemi znika, a słońce wiosenne zbudza wszystko ze snu do nowego życia, zaraz na kazdej wiosny początku obchodzi całe chrześcijaństwo wielki dzień radości i wesela — dzień Zmartwychwstania Chrystusa Pana.

Chrystus Zmartwychwstał! Te słowa stają się jakby hasłem dnia tego.

Jezus zmartwychwstał z grobu, do którego grzech ludzki pragnął Go zamknąć na wieki.

A l l e l u j a! P a n Z m a r t w y c h w s t a ł!

W zrozumieniu dla kogo i dla czego ten cud zmartwychwstania się dokonał, — temi z serc, pełnych wiary, płynącemi słowy pozdrawiać się będą wszyscy, którzy jedynie w K r z y ż u swe widzą zbawienie i do życia codziennego, do cierpliwości w wytrwaniu w warunkach dnia każdego, do walki o lepsze jutro — z Krzyża czerpią swe siły.

A l l e l u j a! P a n Z m a r t w y c h w s t a ł!

Te słowa w umysłach polskich z tęsknotą za Ojczyzny Zmartwychwstaniem już więcej się nie kojarzą, — lecz raczej chwałę i dziękczynienie Najwyższemu za onąż w swej zawierają treści.

Wyrokiem sprawiedliwym Boga, przez Męża, który „Naczyniem Wybranem" stał się w ręku Opatrzności, darowane nam zostały najwyższe dobra, jakie po Bogu człowiek na ziemi posiąść może: wolność i niepodległość— wobec których wszystkie inne tracą na swem znaczeniu.

To też gdy troski życia powszedniego zbyt nieraz nas przytłoczą, gdy usta do skargi poczną się rozwierać, wspomnijmy na tych przed nami, co do grobu przywalonego głazem z utęsknieniem, z zaparciem się siebie, po przez Krzyż i Golgotę życia zdążali, aby nam przynieść tę wspaniałą i radosną wieść o Zmartwychwstaniu.

Przeto zechciejmy zrozumieć i uznać, że Zbawiciel za nas i dla nas cierpiał, zmartwychwstał i żyje.

Gdy tej wiary i tego zrozumienia wyższego mieć nie będziemy, — nie zaznamy w dniu pamiątki Zmartwychwstania prawdziwej radości.

A l l e l u j a! P a n Z m a r t w y c h w s t a ł!

Tym okrzykiem wesela i wiary pozdrawiali się pierwsi chrześcijanie, tak witali się nasi ojcowie, temi słowy w dniach uroczystych Wielkiej Nocy pragniemy w miłości bratniej połączyć się ze wszystkimi, drogimi naszemu sercu Współwyznawcami, i tą drogą ślemy im swe szczere z serca płynące życzenia Błogosławionych Świąt i R a d o s n e g o A l l e l u j a!

REDAKCJA „GŁOSU EWANGELICKIEGO".

O SŁUDZE BOŻYM SŁÓW KILKA

2. Sługa Boży a kościół.

Sługa Boży a kościół to nie jest jedno. Kościół dziełem Bożem jest, a nie człowieka. Dlatego kościół nie jest bezwzględnie zależny od swoich sług. Nieraz już miał kościół niewierne sługi, a przecież nie przestał istnieć. I choć nieraz mieć będzie niewierne sługi, to przecież przez to nie upadnie jeszcze. Pan bowiem czuwa nad swojem dziełem.

A jednak od sługi Bożego zależy bardzo wiele. Wierny sługa Boży jest narzędziem w Bożym ręku i przez niego działa Bóg. Dlatego wierny sługa Boży może się w znacznej mierze przyczynić do rozwoju, wzrostu i utwierdzenia kościoła. Natomiast niewierny sługa wstrzymuje kościół w jego wzroście i jest przeszkodą w dziele królestwa Bożego na ziemi.

Jeden jest grunt, na którym założony jest kościół Jezusa Chrystusa, a tym jest Jezus Chrystus sam. Ale na tym gruncie budować można ze złota, srebra, drogich kamieni lub z drzewa, słomy i siana. Zależnie od materjału, z jakiego się buduje na tym fundamencie, się ostoi lub nie.

Pisano i pisze się o niedomaganiach naszego kościoła, i na różne wskazywano przyczyny tych niedomagań. Upatruje się także i wietrzy niebezpieczeństwo tam, gdzie go nie masz. Ale niewątpliwie jedną z najistotniejszych przyczyn zła jest sprawa, o której mowa.

Kościół różnych potrzebuje ludzi i różnych talentów. Są czasy, kiedy budować trzeba zewnętrzne zręby kościoła. Wtedy kościołowi potrzeba ludzi o darze proroczym. I są czasy, kiedy kościołowi potrzeba ciszy i spokoju. Wtedy kościołowi wystarczą cisi i sumienni pracownicy. Ale są czasy, kiedy przed kościołem stoją ogromne, wielkie, ważne zagadnienia i zadania. Wtedy kościołowi potrzebne są talenty organizacyjne. Ale są czasy, kiedy kościołowi potrzeba iść wgłąb, wtedy kościołowi potrzeba ludzi duchem i ogniem pałających, którzy dzieje porwą za bary i popchną naprzód.

Wielkie ruchy w kościele, wielki postęp i rozwój dokonywały się zawsze przez mężów, mających ducha proroczego. Bez natchnienia Bożego i ducha proroczego nigdy się nic wielkiego w kościele nie stało.

Sługa Boży jest tym lepszym sługą, i praca jego jest tem skuteczniejsza i owocniejsza, im więcej ma z proroczego ducha i Bożego natchnienia. Wprawdzie zadaniem sługi Bożego dzisiaj jest wykładanie objawienia Bożego, danego w Piśmie Świętem. Ale czyż można słowo Boże dobrze wykładać bez Bożego natchnienia i oświecenia?

Są jednak czasy, kiedy przed kościołem stoją nowe wielkie zagadnienia i problemy reformacyjne, kiedy zatem kościołowi potrzebne jest nowe wielkie objawienie Boże. Wtedy Bóg powołuje sobie ludzi nadzwyczajnych, osobistości proroczym owiane duchem, w których zmartwychwstaje i ucieleśnia się cała wiara kościoła, i którzy przez Boże natchnienie i objawienie dochodzą do poznania nowych prawd Bożych w Piśmie Świętem, i przez to stają się twórcami nowych ruchów religijnych i nowego życia w kościele. Słowo ich działa potężnie i rożni się tak od zwyczajnego wykładu Pisma Świętego, jak słowa Jezusa różniły się od wykładu uczonych w Piśmie. Takimi mężami byli Augustyn św., Lu-

ter, Wesley i inni. Takim mężem był w pewnej mierze w naszym kościele ks. Leopold Otto. Słowo ich jest nietylko wykładem Pisma Świętego, ale także żywem objawieniem Bożem.

Dzisiejsze czasy kościoła są także takiemi czasami wielkich zagadnień i problemów. Kościół dzisiejszy spragniony jest takiego nowego wielkiego objawienia i czeka z utęsknieniem na ludzi od Boga natchnionych i proroczym duchem obdarzonych, którzyby objawili ludzkości prawdę, jakiej potrzebuje czas dzisiejszy ze swemi bólami, niedomaganiami, zmaganiami.

Naszem zaś zadaniem jest — to nowe objawienie wierną i sumienną pracą i gorliwą modlitwą przygotowywać i jego przyjście przyblizyć.

Ks. Karol Kotula.

X. Jerzy Tytz.

Pro domo sua.

W swoim czasie w artykule pod powyższym tytułem poruszyłem kwestję kształcenia naszych duchownych. Oświetlił ją ze swojego punktu widzenia ks. profesor D. Bursche, umieszczając, jako uzupełnienie, swe łaskawe uwagi. Obecnie wpadło mi do rąk jeszcze inne ujęcie powyższej kwestji. Rozprawa, którą mam na myśli, wydaną została w związku z zamiarem obecnych władz kościelnych w Niemczech przeprowadzenia reorganizacji szkolenia przyszłych duchownych ewangelikich. Autor rozprawy „O reorganizacji szkolenia duchownych" dyrektor, D. teol. W. Schütz, jest w tej dziedzinie długoletnim praktykiem, i na podstawie poczynionych doświadczeń i spostrzeżeń probuje tę kwestję rozwiązać ku pomyślnemu jutru kościoła ewangelickiego. Uważa on dotychczasowy system szkolenia duchownych, obowiązujący w Niemczech od r. 1927, według którego prócz czteroletnich studiów uniwersyteckich musi kandydat na duchownego odbywać rok wikarjatu oraz ukończyć jednoroczne seminarjum kaznodziejskie, za niewystarczający. Dziś, powiada, musi kościół dążyć do jak najdalej idącego wpływu na ukształtowanie się duchowe swych przyszłych księży; wszak od tego zależy dalszy rozwój kościoła. D. Schütz dzieli rozprawę swą na dwie części: zasadniczą, zawierającą ogólne uwagi o wymaganiach, stawianych duchownemu, oraz drugą praktyczną. Wywody jego spróbuję podać w streszczeniu. Przedewszystkiem część pierwsza — zasadnicza. Wychodząc z założenia, iż prawdziwe zwiastowanie nosi charakter zeznania, opartego na wiedzy o stanie faktycznym, oraz nadziei na przekonanie słuchacza. — wobec tego, iż stan faktyczny o który tu chodzi, jest dostępnym wierze jedynie, — przeto by składać zeznania trzeba przyjąć, iż się samemu przez wiarę znalazło dostęp do stanu faktycznego; a zarazem, iż słuchacz w żaden inny sposób, jak w drodze wiary, nie może się ustosunkować do złożonego zeznania. Głoszenie Ewangelji jest nakazem wiary, zbudowanej przez Ducha Św. oraz odbywa się w wierze, iż Duch Sw., zgodnie z zapowiedzią, zbudzi w słuchaczach tę wiarę. Kaznodzieja więc musi przemawiać z wiary. Powiada wprawdzie słusznie art. VIII Konfesji Augsburskiej, iż słowo i sakramenta, sprawowane nawet przez niegodnego, skuteczne są na mocy ustanowienia Jezusa. Lecz nie jest to żadnym przywilejem kaznodziei ani szafarza sakramentów, lecz zawarta w tem pociecha przeznaczona jest dla wiary i dla niej jedynie dostępna.

Zwiastowanie obejmuje treść określoną, która musi być znaną i uznaną przez kaznodzieję. Zawiera ono naukę, którą tylko ten, kto sam jest nauczony, wykładać może. Przy zetknięciu z innemi naukami należy jej bronić, i im bardziej skomplikowanem jest duchowe, a specjalnie religijne życie jakiegoś czasu, tem gruntowniejsza znajomość nauki niezbędna jest dla kaznodziei, zarówno co do jej treści jak i uzasadnienia, historji, możliwych odchyleń i t. p.

Jeżeli Luter w swojej „Mowie o konieczności posyłania dzieci do szkoły" z r. 1530 rozróżnia dwie kategorje kaznodziejów: zwykłych, którzy głoszą ewangelję śród pruskiego ludu i młodzieży i udzielają sakramentów, oraz uczonych doktorów i magistrów Pisma Św., którzy nadają się do prowadzenia walk z kacerzami, — to od dzisiejszego, odbywającego kilkuletnie studja akademickie duchownego oczekiwać należy, iż nadaje się on również i do tej drugiej funkcji.

Słowo, które ma zwiastować kościół, zarówno w swej całości, jak i w osobie poszczególnego kaznodziei, winno się nie tylko w mowie przejawiać. Od czasów apostolskich istniała zawsze łączność między słowem a czynem, mową a życiem. Jedno i drugie ma nas w równej mierze do Jezusa prowadzić. Zwiastowanie, które z wiary wypływa, nie może jedynie ze słów się składać. Tak jak kościół nie może sobie na tego rodzaju podział pozwolić, jakoby na nim ciążyło jedynie głoszenie słowo, natomiast czyny miłości chrześcijańskiej przekazywał misji wewnętrznej, tak samo i poszczególny duchowny nie może być kaznodzieją ewangelji, jeżeli słowo i czyn, mowa i życie nie będą u niego wskaźnikiem na Jezusa, jeżeli nie kieruje nim wiara, która domaga się całego człowieka.

Zwiastowanie to ma być kierowane do ludzi określonego czasu, określonego rodzaju, określonego ludu, określonych poglądów i pojęć, określonej struktury duchowej. Winno to znajdować swój wyraz zarówno w kazaniu jak i w godzinie biblijnej, w wykładzie, jak i w nauce szkolnej, w wychowaniu, jak wreszcie w duszpasterstwie prywatnem. Winno płynąć z wierzącego wsłuchiwania się w słowo Boże i być kierowanem do ludzi, znajdujących się w konkretnej sytuacji. Dlatego pożądanem jest, by kaznodzieja znał taką sytuację, rozumiał ją i uwzględniał; to znaczy:

a) musi on rozumieć duchową strukturę, sposób myślenia i odczuwania swego ludu z racji duchowej z nim łączności, musi znać mentalność swego czasu, duchowe prądy, treść pojęć, dzisiejsze błędy i grzechy;

b) musi się orjentować w zagadnieniach, niedolach, grzechach, w sposobie myślenia, w światopoglądzie, w mowie i stosunkach życiowych poszczególnych stanów swojej parafji;

c) musi znać ogólną strukturę duchową człowieka, psychologję zdrowego w różnych jego okresach życiowych, jako też człowieka chorego, z uwzględnieniem chorych duchowo;

d) musi znać psychologiczno-metodyczne założenia, dotyczące psychicznej odrębności dzieci i młodzieży ze względu na rolę pedagoga i wychowawcy;

i wreszcie: e) musi zdawać sobie z tego sprawę, iż przez postępowanie i zachowanie się swoje, powodujące nieprzychylne nastawienie do jego osoby, zamyka z góry drzwi przed swem zwiastowaniem, lub wyrażając się krótko, ponieważ zwiastowanie w ludzkiej odbywa się mowie, wszystko co mowę tę czyni przystępną i otwiera jej serce—winno być kaznodziei wiadomem i obmyślanem.

Przez powiedzenie powyższe skonstatowanem zostało, że zwiastowanie odbywa się w granicach stosunków i porządków istniejącego historycznego okresu, z którym kaznodzieja jest związany, i za który jest ukarany, jako twór Boży w dziejach i przez dzieci powołany do bytu. Wszak głosi swe zwiastowanie — ludzkim przemawiając językiem, uczy — ludzkich używając metod, wychowuje — sprawując dzieło ludzkich rządów, nauczania i karności; wykonywa rzeczy, które możliwe są również i poza sferą wiary i kościoła, lecz jako ten, który jest do tego powołany przez Boga. Do tych historycznych więzów i porządków należy również przynależność do pewnego stanu, którego nie może i nie powinien się zaprzeć, lecz który z wdzięcznością i posłuszeństwem z rąk Boga przyjąć powinien. Nie jest on ani kaznodzieją wędrownym, ani rolnikiem lub ogrodnikiem

z urzędu, ani działaczem politycznym, ani też mistrzem uroczystościowym czy rozrywkowym, lecz duszpasterzem, powierzanej mu i zarazem wskazanej na niego parafji, podporządkowanym systemowi dyscyplinarnemu i administracyjnemu swego kościoła, członkiem organizacji pastorskiej, należącym do pewnej warstwy społecznej, i skrępowanym w pewnej mierze nawet w wyborze swej towarzyszki życiowej i t. d. Swój zawód winien uznawać—jako chrześcijanin. Uznawanie go może mieć miejsce i z powodów poza kościelnych. Dla chrześcijanina jednak, o ile go z dziękczynieniem z rąk boskich przyjmuje, jest on przez Boga ustanowionym zawodem. Uznawanie go, podporządkowanie się jego wymogom, sumienność i wierność w wykonywaniu swych obowiązków — oto dziedzina, niejednokrotnie zaniedbywana w stanie pastorskim.

Z WALKI KOSCIELNEJ W NIEMCZECH

Bardzo wolno poczyna się ujawniać, jakimi intrygami biskup Rzeszy Muller, a może ktoś wyżej od niego stojący, omotał przywódców kościelnych i biskupów w Niemczech, jak wyłudził od nich słynne oświadczenie z dn. 27 stycznia b. r., dalej przyrzeczenie milczenia co do szczegółów konferencji z kanclerzem, i w ten sposób sparaliżował wszelki z ich strony możliwy opór, tak iż większości z nich nie pozostaje nic innego obecnie jak ustępować ze swych stanowisk. W ten sposób biskup Rzeszy ułatwił sobie, początkowo dość trudne zadanie, przeprowadzenia swych celów.

Dopiero obecnie reformowany prezydent kościoła Koopmann, jeden z uczestników słynnych konferencji u kanclerza Hitlera i biskupa Rzeszy, zdobył się w czasopiśmie „Reformiertes Sonntagsblatt" z d. 4 marca podać pewne wyjaśnienia, dotyczące oświadczenia, ogłoszonego w imieniu biskupów i przywódców kościelnych. Konstatując, iż wywołało ono w szerokich kołach ewangelickich wielki niepokój, który uważa za wskazane usunąć, stwierdza iż przyczyną jego jest głównie ostatnie zdanie o brzmieniu: zgromadzeni przywódcy kościołów stoją zwarcie za biskupem Rzeszy i zgadzają się na przeprowadzenie jego rozporządzeń i zleceń według życzenia, jak również wszelką przeciw nim skierowaną opozycję powstrzymać i wszelkiemi rozporządzalnemi według ustawy środkami umacniać autorytet biskupa Rzeszy." Należy przyznać, pisze Koopmann, iż ten ustęp dla wszystkich, którzy nie brali udziału w konferencjach u kanclerza i biskupa Rzeszy, nie jest zrozumiały; o ile bowiem wiadomo, część przywódców kościelnych przed temi datami zajmowała wobec biskupa Rzeszy stanowisko nieufne i zwalczała niektóre z jego rozporządzeń. Że przytoczone powyżej zdanie, nie stało się powodem do protestów dla dotychczasowej opozycji, należy tłomaczyć sobie wypadkami, jakie rozegrały się w dniach 25 i 27 stycznia r. b. Ponieważ narady te były natury ściśle poufnej, nie można niestety przytoczyć ich szczegółów. Jest to pożałowania godnem, niestety jednak przy obecnym stanie rzeczy nie da się zmienić; jest to ciężkim losem osób obarczonych odpowiedzialnością, iż muszą, gdy sprawa tego wymaga milczeć nawet wówczas, gdy spotykają się z twardą, nieusprawiedliwioną krytyką. Jedno uważa Koopmann za konieczne zaznaczyć, że w formułowaniu owego nieszczęsnego oświadczenia przywódcy kościoła nie brali udziału. Ów zwrot, wywołujący nieporozumienie, nie należy rozumieć w tym sensie, jakoby biskup Rzeszy mógł wydawać samowolne rozporządzenia, a przywódcy kościoła zobowiązywali się je przeprowadzać. Ma on raczej oznaczać, że między biskupem Rzeszy a przywódcami kościelnymi ustalona została zgoda, że chodzi tu o rozporządzenia i środki w sensie zgłoszonych uprzednio przez biskupa Rzeszy wyjaśnień. Wyjaśnienia te zawierały, między innemi rzeczami, wyraźne zapewnienie, że rozważania o charakterze wyznaniowym pozostają nadal dozwolone, tak iż wolność głoszenia ewangelji nie może być w żaden sposób naruszona. Uważam to, powiada Koopmann, za konieczne wyraźnie podkreślić, ponieważ w rękach moich znalazł się list do „Do wiernych wyznaniu luterskich przywódców kościelnych", w którym zostają wezwani, by zawrócili z drogi tchórzostwa i wyrachowania i wstąpili na drogę wiary, która jedynie posiada zapowiedź. Otóż, pisze Koopman, „wierni wyznaniu luterscy

Marja Figaszewska.

Chrystus i Miasto.

Wieczorny mrok spłynął na ziemię i drżące cienie rozsnuły się po ulicach miasta. Wielkie nieforemne plamy chybotliwie przylgnęły do ciemnych zaułków, płosząc nędzę ludzką. Wysunęły się obdarte i nędzne postacie, chyłkiem mknąc ku norom, ziejącym oparem alkoholu i grzechu. Zgrabiałe, sine palce zaciskały się kurczowo na wyżebranej miedzi.

Jedna po drugiej poczynały płonąć gwiazdy ulic, złocąc błyszczące tafle asfaltowych jezdni. Świetliste snopy tchnęły życie w zszarzałe oblicza kamienic, wygładziły brózdy starości i rozlały się na całe miasto pożogą sztucznego słońca.

Rozbiegły się nad miastem fantastyczne reklamy, rozprysły kaskadą barw i niby kwiecie z zaklętych ogrodów, lub bajeczne rajskie ptaki oszałamiały wzrok ludzki bezmiarem swego przepychu.

Zapatrzone płonącemi oczami w przestrzeń, suną wąwozami ulic wytworne limuzyny. Obok nich, ciężko dysząc, toczą swe wielkie, jakby opuchnięte cielska — autobusy. Wybałuszone ich ślepia ścigają ginące w dali smukłe towarzyszki, i raz po raz chrapliwy głos drga w okrzyku gniewu czy rozpaczy.

Po srebrnej wstędze szyn, niby po strudze rzeki, płynie rozdzwoniony tramwaj. Dobrodusznie przytula i garnie do siebie biednych i bogatych, figlarnemi rzutami swego ciała popycha połatane okrycia w objęcia strojnych futer.

Kina otworzyły swe podwoje. Ukazały się srebrzyste ekrany, malowane barwami złudzeń i kłamanych uczuć. Błyszczą kawiarnie rzędem śnieżnych stolików, perli się wino w wysmukłych kielichach, uśmiechają się brylantami białe, wypieszczone ręce możnych tego świata.

Gra muzyka, skrzy się wino, wre uciechą miasto. Nad pijanemi dźwiękami jazzbandu unosi się na cichych skrzydłach czas i liczy..... godziny życia ludzkiego.

Nadeszła noc.

Zarzuciła krepę na bezmyślną twarz miasta, ścisnęła jego usta, spętała rozbiegane stopy.

Pogasły tu i tam światła: życie legło w bezwładzie.

Nagle w ciemnicę ulic jasność padła, Zdawać się mogło, że strzęp nieba zsunął się na ziemię i legł między martwe kamienie, zdobiąc je blaskiem szat anielskich.

To szedł Chrystus....

Szedł otulony srebrzystą poświatą mgieł, cały jak opal mieniący się i tęskny. Kroki Jego Boskich stóp niosły w przestrzeń przedziwną melodję wieczności. Szedł między ludzi On, Król, szukający Królestwa Swojego.

Dnia każdego miljony modlitw unosi się do stóp Chrystusowych, miljony żebraczych głosów czepia się rąk Bożych, a On pełen miłosierdzia nie odmawia pomocy.

A oto dziś zapragnął Chrystus daru od człowieka. Zapragnął serca dziecięcego, tętniącego w piersi człowieczej miłością ku Niemu.

przywódcy kościelni" nie opuścili drogi wiary; nie sprzeciwili się zaś owemu nieszczęsnemu oświadczeniu, ponieważ biskup Rzeszy złożył obietnice, które im mogły wystarczyć. Z tego też powodu należy potępić to przedstawienie sprawy, jakie znajdujemy w organie „Das Evangelium im Dritten Reich", według którego, zostało jakoby przez to oświadczenie stwierdzonem, że dotychczasowa opozycja przeciw biskupowi Rzeszy nie wypływała bynajmniej, jak to głoszono, z jakichśkolwiek pobudek wyznaniowych. Przez rozmowy z kanclerzem i biskupem Rzeszy istniejące zastrzeżenia zostały tak dalece usunięte, iż byliśmy przekonani, że wobec dobrej woli i gotowości obydwu stron, podjęta zostanie próba doprowadzenia do zgody w kościele ewangelickim w Niemczech.

Oświadczenie to prezydenta kościoła Koopmanna rzuca zupełnie nowe światło na owe konferencje i wydaną w związku z nimi enuncjację biskupów. Ujawnia ono dobrą wiarę i wolę ze strony dotychczasowej opozycji, która, widząc się obecnie oszukaną i zawiedzioną, składa swoje wysokie urzędy.

Natomiast postępowanie biskupa Rzeszy wygląda na podstęp, niegodny głowy kościoła. Wyłudziwszy bowiem od przywódców kościelnych krajowych obietnicę milczenia i popierania jego rozporządzeń, postępuje dziś wbrew przyrzeczeniom, znosząc samodzielność poszczególnych kościołów, w pierwszym rzędzie największego kościoła — pruskiego oraz zaprowadzając jawną dyktaturę kościelną. Jednocześnie składa oświadczenia, które brzmią, conajmniej, dziwnie w uszach biskupa Rzeszy. A może w Pałacu Sportowym w Berlinie, gdzie i tym razem z d. 27 lutego r. b. odbyło się zebranie „niemieckich chrześcijan", na którem przemawiał biskup Rzeszy, powietrze zatrute jest bakcylami nieprawomyślności chrześcijańskiej. Po wstępnych słowach, w który porusza sprawę swego zbliżenia się do Hitlera i jak to dzięki niemu powstała nazwa „chrześcijan niemieckich", dyskutuje Müller ze swym towarzyszem partyjnym, słynnym kierownikiem wychowania młodzieży niemieckiej, autorem „Mitu XX stulecia", Rosenbergiem, zgadzając się na niektóre z tez jego. Powiada między innemi „Rosenberg ma rację, gdy mówi, że my narodowi socjaliści nauczyliśmy się nowemi oczyma i z nowem zrozumieniem oglądać historję narodu naszego. Z dumną radością spoglądamy wstecz, iż właśnie w starogermańskiem pojmowaniu życia tyle było sił pięknych, czystych i wartościowych, które dziś jeszcze są widoczne dla otwartych oczu; obchodząc bowiem Narodziny i Zmartwychwstanie Pańskie, określamy te uroczystości nazwami, które z dumą i radością wyprowadzamy z dziejów naszego narodu". Przechodząc następnie do oświadczenia, że obywatele Trzeciej Rzeszy a członkowie Kościoła Ewangelickiego to ci sami ludzie, wyraża nadzieję, „iż w krótce nastanie czas, gdy na ambonach stać będą tylko narodowi socjaliści". Nie bez słuszności jedno z pism kościelnych niemieckich stawia pytanie: Czy biskup Rzeszy nie raczył by sam, albo nie zleciłby komuś opracowanie, na podstawie badań naukowych, zagadnienia wymienionego przez niego „staro germańskiego pojmowania życia z jego pięknemi, czystemi i wartościowemi siłami? Oddałby przez to nauce wielką usługę, gdyż badacze w tej właśnie sprawie nie mogą dojść do porozumienia."

Charakterystycznemi zaś dla stanowiska „niemieckich chrześcijan w stosunku do opozycji kościelnej oraz dla metod, które im imponują, są zarówno słowa biskupa Rzeszy: „że jeżeli przeciwnicy narodowego socjalizmu będą dla celów reakcyjnych nadużywali ambony, to z elementarną potęgą zostaną zmieceni z powierzchni," jak i przywódcy „chrześcijan niemieckich" dr. Kindera, który w ostrej formie zwraca się przeciw związkowi pastorów, zaprzeczając, jakoby sumienie któregoś z nich było gwałcone i jakoby któryś z nich znalazł się z powodu „chrześcijan niemieckich" w nędzy.

Wreszcie słowa ministra Rzeszy Goebbelsa, który twierdzi, „że narodowi socjaliści względem swych przeciwników kościelnych kierują się wspaniałomyślnością, gdyż nie przedstawiają oni dla nich niebezpieczeństwa. W przeciwnym bowiem wypadku wystarczyłyby dwie do trzech godzin, by całkowicie usunąć straszaka".

Ciekawe, jakieby to były środki, któreby w dwuch lub trzech godzinach zmusiły sumienia ludzkie do posłuszeństwa! Istniały już większe potęgi niż narodowi socjaliści, a jednak nie udało im się tego dokazać.

Jot.

Zadumy pełnym uśmiechem wita napotykane chramy swoje, co jak zamki obronne Ducha wznoszą dumne wieżyce ponad ludzkiem mrowiem. „Jestże to Królestwo moje?" — pytają tęsknie usta Chrystusowe. I wyciągaja się dłonie ponad śpiącem miastem, by je błogosławić...

Lecz bardziej jeszcze pragnie Chrystusowa dłoń spocząć na żywym chramie, na tętniącem hymnem ukochania i uwielbienia — sercu ludzkiem.

Postać Jego przenika zamilkłe bramy, stąpa po wydeptanych schodach, zachodzi do mieszkań.

Nachyla świetlane oblicze nad spoczywającem, i szuka serc. Rubinowy różaniec tych serc przesuwa się pod Jego dłonią i pozostawia za sobą długi cień grzechów. Cień rośnie, potężnieje, w kształt krzyża się formuje... Osmutniałe i zbolałe oczy Boskie patrzą w jawiącą się wizję Tragedji dni minionych.

Kroplami spływa krew z zabliźnionych ran rąk Chrystusowych, kroplami spada na głuche serca śpiących „mocarzy" tego życia. Toczą się krople po twardych, jak metal pieniądza, sercach wybrańców fortuny i spadają, nie zostawiając żadnych śladów. Jeno jęk niespokojny, rozdziera ciszę nocną, jeno koszmar strachu krzywi twarze jakże złudnie spoczywających.

Śpią ciała — trumny dusz martwych.

Nad sercami grzeszników rozpostarł szpony grzech i wpija ostre pazury w duszę ludzką, szarpie ją, rozrywa...

Szamocze się dusza pod jego ciosami, broni rozpaczliwie resztkami sił... Pełne jednak nieustającej pomocy dłonie Boskie, czułe na każde najmniejsze ku nim westchnienie, wyciągają się nad umęczonemi duszami, wyciągają niepomne, że oto pazury grzechu wpiły się i rozdzierają krwawiące blizny.

I z pod łaską darzących rąk Chrystusa wyrasta niewiędnący nigdy, wspaniały kwiat przebaczenia, wyrasta i rozkwita, wonią swą raj utracony przypominając.

I obszedł Chrystus wszystkie serca ludzkie, darem nie szukając choć jednego, gdzieby imię Jego niezagasłym zniczem płonęło. Nie znalazł. Gdziekolwiek stąpił, napotykał żądzę użycia, nienawiść i mściwą krzywdę. Gdzieniegdzie tylko powiało nań ciepłem matczynej miłości, czuwającej nad chorem dziecięciem lub zadrgało przyspieszonem tętnem męskiego serca, wiodącego bój z mocami ciemności. Nikt jednak nie witał Go tu na ziemi wpośród niedoli i smutków, nikt Mu nie otwierał swego serca, by Go w niem gościć bezinteresownie a radośnie.

Powrócił znów w puste ulice miasta, a napotkawszy świątynie, płakał pod ich chłodnemi murami. I znów padły z ust Chrystusowych boleścią rozedrgane słowa:

„Lisy mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę złożył".

Gdy blady świt zamgloną źrenicę zwrócił ku miastu, raz jeszcze objęły omroczone cierpieniem oczy Boskie siedziby ludzkie.

Odszedł......

Pozostał po Nim jeno cichy szept, na tęsknych skrzydłach wiatru niesiony.

Ks. Feliks Gloeh.

Z podróży duszpasterskich

Miła jest służba wojskowa. Ale jeszcze milsza jest wojskowa służba duszpasterska. Wojsko rozumie, jakie walory moralne niesie żołnierzowi religja i kościół, to też otoczony jest on w tym względzie opieką nader troskiwą.

Ewangelickie duszpasterstwo ma jednak tutaj trudne do spełnienia zadanie: kilku księży kapelanów nie może obsłużyć całej rzeszy żołnierzy-ewangelików, rozrzuconych po wszystkich garnizonach całej Rzplitej. — O wiele łatwiejsza w tym kierunku jest praca w Korpusie Ochrony Pogranicza, gdzie są większe skupienia żołnierzy ewangelików. Ale K. O. P. należy do Min. Spraw Wewnętrznych i własnych kapelanów ewangelickich nie posiada. Wniosek na ustanowienie etatu kapelana ewang. w K.O.P. mimo całej życzliwości i poparcia, dotąd jeszcze nie został załatwiony pomyślnie. A tymczasem — tym na dalekich rubieżach Państwa żołnierzom obsługa religijna, oparcie moralne — koniecznie się należy, a to ze względu na ich ciężką odpowiedzialną służbę i różnorodne pokusy, jakie ich otaczają. To też chętnie wyruszam zawsze w objazdy duszpasterskie po pograniczu, gdzie stacjonują oddziały K.O.P. i swych kolegów-księży wojskowych kapelanów zawsze do tej pracy zachęcam.

Tak więc rok temu zwiedziłem południowy odcinek tej granicy od Okopów Świętej Trójcy — aż po Podwołoczyska, nie dojeżdżając Krzemieńca, w sierpniu tegoż roku szlak mój prowadził przez Orany — Wilno — Nowe Troki Niemenczyn, Dukszty, aż po Druję — Słobódkę. Teraz zaś oto znalazłem się w okręgu Stołpce-Łuniniec — przez który prowadzi prosta droga z Warszawy do Moskwy.

* * *

Stołpce 4 stycznia 1934 roku.

Podróż na granicę sowiecką zawiera w sobie jeszcze dziś dla przeciętnego obywatela Polski coś sensacyjnego. Mimowoli powstaje złudna myśl: a może da się zobaczyć, co się w Rosji dzisiejszej dzieje, choćby tak ukradkiem, jakby przez szparę uchylonych drzwi, jakby przez dziurkę od klucza. Ale nic z tego. Dobrze po obu stronach strzeżona jest granica. To, co się w jej pobliżu mówi o Rosji, polega jedynie na plotkach lub domysłach, rzadko kiedy dowiadujemy się coś niecoś smutnej prawdy od zbiegów z tamtej strony granicy. — Wreszcie, zapewne i w Rosji dzisiejszej wygląda dziś daleko inaczej, niż przed laty 10, a tembardziej, niż przed laty 15. My zaś patrzymy ciągle na ten kraj pod przerażającem wrażeniem przewrotów pierwszych lat rewolucji bolszewickiej. Ale oto znalazłem się w jakimś kasynie urzędniczym pod bardzo szumną nazwą „Reduta". Portjer, czy kelner, czy i jedno i drugie w jednej osobie z drżeniem w głosie opowiada mi sam, — tak jakoś naprowadził na to rozmowę swoją, — jak porzucić musiał swego 80-letniego ojca, swój 35 hektarowy folwark i jak z żoną i dziećmi przekradł się nocą przez zieloną granicę do Polski. Uczynił to z całą świadomością niebezpieczeństwa, na jakie narażał życie swoje i swoich; ale wolał raczej zginąć od kul sowieckiej straży granicznej, aniżeli jako „kułak", t. j. drobny obszarnik, być zesłanym w oddalone kraje północnej Syberji, gdzie na urzędowym jedynie pozostając wikcie, musiałby rąbać lasy. Lasy te, przez rząd sowiecki tanim kosztem robotników-niewolników spuszczane — idą za bezcen na handel zagraniczny, na t.zw. „Dumping". — Dziś żyje mój rozmówca wraz z rodziną swoją bezpiecznie w Polsce, choć z zamożnego właściciela folwarku — stał się biednym woźnym. Celem jedynym jego — zostać prawnym obywatelem Polski.

— My z Wileńszczyzny, — drobna szlachta zagrodowa, osiadła na parcelacji majątków Piłsudskich, ojców naszego pana Marszałka — dodaje na końcu naszej rozmowy.

* * *

Stołpce — początek swój biorą z XVI wieku, leżą na prawym brzegu Niemna, niegdyś własność wojewody Słuszki, później Czartoryskich, Radziwiłłów. Dawniej ważna przystań i punkt spławu drzewa Niemnem do Bałtyku. Przy dzisiejszym stanie kolejnictwa straciły swe znaczenie. Obecnie stacja na granicy z Sowietami.

Chcę nabyć widoki Stołpców; mój towarzysz sierżant-poznańczyk, przydzielony mi przez dowódcę bataljonu, bardzo spokojny i równy, ale i bardzo rozmowny, prowadzi mnie do jedynej chrześcijańskiej księgarni, t. zw. „katolickiej". Jest to, zdaje się wogóle jedyny chrześcijański zakład handlowy tego rodzaju w Stołpcach. Ale pocztowek z widokami nie mają. — Z tego powodu sprzedająca „katoliczka" usłyszeć musiała kilka ironicznych i gorzkich uwag. Idziemy do konkurenta „niekatolickiego" — do pana Winawera, właściciela żydowskiej księgarni.

* * *

Idę przez miasto, które właściwie jest niewielką osadą. Kościół zrujnowany przez wojnę, jeszcze nie jest odbudowany. Choć ludność uboga, ale wszak w tych okolicach wydaje się grube pieniądze na nawracanie prawosławnych na t. zw. unję. — Na parkanie afisze, a na nich czytam, że miejscowe wojskowe przysposobienie kolejowe urządza „Jasełkę" podług słów mego współwyznawcy — Or-Ota—, a dochód z niej przeznaczony jest na remont właśnie tego kościoła. Trochę dalej stoi duża cerkiew murowana. Jeszcze dalej, jakby trochę za miastem, stoi druga, mniejsza cerkiew drewniana, stylowa, ale w stanie zupełnej ruiny. Duchowieństwo prawosławne nie cieszy się tu dobrą opinją: niedbałe i mało kulturalne. Wierni uciekają z kościoła prawosławnego do sekt, przeważnie do baptystów. Podobno cała wieś Mikojewszczyzna przeszła hurmem do baptystów, przy cerkwi pozostał tylko pop z rodziną, brudny, niechlujny, choć i mało wymagający. Niedawno zjawił się tu pop młody, wykształcony w szkołach polskich. Ten różni się i wyglądem i zachowaniem, a przedewszystkiem inteligencją od swego starszego kolegi, przedstawiciela pokolenia dawnych, carskich czasów, które dziś jest w stanie wymarcia. Ale czy do tego czasu nie powymierają i ich parafje i wogóle całe prawosławie na Kresach? Do tego wszak dopomagają nietylko baptyści, ale w pierwszym rzędzie o to się stara tak zwana Komisja „Pro Russia" z jezuitami na czele, nasłana do Polski przez Watykan wbrew interesów naszego państwa.

* * *

Jestem na nabożeństwie w świetlicy, zamienionej na kaplicę. Wieczorne nabożeństwo odbyłem. Rozmawiam z chłopcami o różnych sprawach. Nastrój pogodny, swobodny. Rozdałem im śpiewniki i Nowe Testamenty, a także pisma „Na Wyżyny".

Trawi ich głód czytania. Mają swoją Ścienną Gazetę, mają nawet niewielką bibljotekę. Brak wielki odczuwają kościoła i swoich nabożeństw. Dowódca bataljonu, do którego się zwróciłem z wnioskiem, obiecał, że odtąd będą mogli się co niedziela zbierać razem w sali na swe wspólne nabożeństwa, o tej godzinie, gdy katolicy pójdą na swoje nabożeństwa do miejscowego kościoła.

Na drugi dzień rano, o świcie, mamy nabożeństwo ze spowiedzią i Komunją Świętą. Wszyscy w niem uczestniczą. Potrzebie ich serca stało się zadość. Dobrzy i mili chłopcy! Jak łatwo tam, na samotności, zdala od domu, rodziny i kościoła nawiązać z nimi nić serdecznej przyjaźni. W takich chwilach odczuć można najlepiej potęgę i moc wspólnego języka jednej religji i jednego wyznania!

Kronika Krakowska

Odczyty. Poświęcenie lokalu Misji wśród Żydów. Koncert organowy. Imieniny Marszałka.

W niedzielę dnia 25 lutego i 4 marca b. r. odbyły się z ramienia Towarzystwa Młodz. Ewang. zebrania odczytowe, na których Ks. Wiktor Buksbazer rozpoczął cykl odczytów pod ogólnym tytułem: „Chrystus na Górze." Sala „Czytelni" wypełniła się po brzegi starszymi i młodszymi słuchaczami, którzy z wielkiem zainteresowaniem śledzili tok myśli prelegenta. Dalsze odczyty z tego cyklu wygłoszone zostaną po świętach.

* * *

Istniejąca już od szeregu lat w Krakowie Misja dla krzewienia Ewangelji wśród Żydów uzyskała po wielu staraniach własny ośrodek pracy w postaci obszernego lokalu, przy ul. Garncarskiej. Uroczyste otwarcie i poświęcenie tego lokalu odbyło się w piątek, dnia 9 marca b. r. o godzinie 7-ej wieczorem przy udziale miejscowych księży, misjonarzy, przybyłych gości, oraz licznie zebranych członków Zboru. Aktu poświęcenia dokonał Ks. Superintendent Stefan Skierski z Warszawy, jako zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, któremu została powierzona opieka nad Misją. Następnie przemawiali w bardzo serdecznych słowach proboszcz Ks. Dr. Wiktor Niemczyk i długoletni misjonarz wśród Żydów w Polsce, obecnie proboszcz parafji anglikańskiej w Warszawie Ks. Carpenter, którego przemówienie, wygłoszone w języku angielskim tłumaczył zebranym Ks. Wiktor Buksbazen. W końcu zabrał głos kierownik Misji Ks. W. Buksbazen, dziękując Ks. Superintendentowi za przybycie i dokonanie aktu poświęcenia, księżom przedmówcom za ich szczere, serdeczne słowa, wszystkim zebranym za uczestnictwo, polecając Misję dalszej ich życzliwości i moralnemu poparciu. Na zakończenie odczytał telegramy gratulacyjne, które przesłali: Superintedent Misji Anglikańskiej z Białegostoku Ks. Gorodiszcz oraz Ks. Ostachiewicz wraz z rodziną Tosio z Warszawy. Modlitwą i pieśnią: „Pobłogosław Panie" oraz błogosławieństwem udzielonem zebranym przez Ks. Superintendenta zakończyła się ta niezwykła i podniosła uroczystość. — Kierownictwu Misji wyrażamy na tem miejscu najserdeczniejsze życzenia. Szczęść Boże!

* * *

W niedzielę, dnia 11 marca po południu odbył się w kościele naszym koncert organowy, na którego program złożyli się pp. Fryderyk Borgiel, p. prof. Paweł Mastela przez odegranie na organach utworów Mendelsohna-Bartholdy'ego, J. S. Bacha, Fr. Liszta i Maxa Regera. Chór T-wa Młodzieży Ewangelickiej, który pod batutą p. dyr. J. Kiszy odśpiewał przy wtórze organów dwie pieśni, mianowicie Hadyny: „Pasterzem mym Pan" i Gawlasa: „O człowiecze". Solo barytonowe „Modlitwę" K. Garbusińskiego wykonał p. Rudolf Suchanek przy akompanjamencie organowym samego kompozytora p. prof. Garbusińskiego. Koncert jako całość wypadł poprostu cudownie i wykazał licznym słuchaczom, wśród których prócz zborowników było wiele osób z najszerszych warstw społeczeństwa krakowskiego, — że mamy w naszym kościele instrument pod każdym względem pierwszorzędny, którego dźwięki zadowolić mogą nawet najwybredniejsze ucho. Uczestnicy tej uczty duchowej oderwali się przynajmniej na godzinę od szarzyzny życia i na skrzydłach tonów wzbijali się coraz wyżej w sfery niebiańskie, do Boga. Nie więc dziwnego, że wielu z nich, zwłaszcza ci, którzy z powodu wielkiego natłoku nie mogli się dostać do środka, wyrażali życzenia, aby podobny koncert został znów urządzany w najbliższej przyszłości.

* * *

Z okazji Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbyło się w kościele naszym uroczyste nabożeństwo w poniedziałek, dnia 19 marca o godzinie 9-ej rano. Kościół wypełniła dziatwa szkolna i zborownicy, w pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele Władz cywilnych i wojskowych. Liturgję odprawił Ks. Dr. W. Niemczyk, kazanie wygłosił Ks. K. B. Kubisz. Po nabożeństwie odbył się w Sali Szkoły Zborowej uroczysty Poranek o bardzo obfitym i nader urozmaiconym programie, na który złożyły się występy chóru szkolnego, który między innemi wykonał „Hymn Rzeczypospolitej Polskiej", „Pierwszą Brygadę" i Hymn Państwowy: „Jeszcze Polska", dalej deklamacje solowe i zbiorowe, tańce solowe uczenic klasy VI: Kujawiak i Mazur. Wśród utworów, jakie dzieci deklamowały dwa wiersze zostały napisane przez uczniów szkoły, którzy je ułożyli specjalnie na tę uroczystość. Miłą niespodzianką dla gości był występ orkiestry szkolnej, która dopiero przed kilkunastu dniami została utworzona, mimo to jednak s isała się znakomicie. Dyrygował sam dyrektor p. J. Kisza. Huczne oklaski licznie zebranych rodziców i członków Zboru były szczerym wyrazem uznania nietylko dla młodych wykonawców, ale i dla Grona Nauczycielskiego, które nie szczędziło pracy i wysiłków, aby Poranek przygotować jaknajlepiej. Świadczył on o tem, że Szkoła nasza nietylko utrzymuje się stale na wysokim poziomie, ale wciąż podnosi się coraz wyżej ku pożytkowi społeczeństwa.

Wieczorem wystawiło Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej swą „Szopkę", pióra Adama Ciompy p. t.: „Ja na wozie, ty pod wozem", czyli kryzys na placu kościelnym na wesoło. Na przedstawienie, które udało się doskonale zebrało się tyle gości, że sala była dosłownie po brzegi wypełniona. Szopka to pewna inowacja w Towarzystwie Młodzieży, gdyż pierwsze tego rodzaju przedstawienie odbyło się w roku zeszłym i z miejsca zdobyło sobie uznanie publiczności, tak że poprostu domagano się, aby i w tym roku Towarzystwo urządziło coś podobnego. W ten sposób szopka staje się u nas tradycją. Cieszy się powodzeniem może dlatego, że w niej są przedstawione nasze aktualności troski, kłopoty i bolączki na wesoło. Poco się mamy wiecznie martwić i gryźć różnemi sprawami, kiedy czasem możemy spojrzeć na nasze sprawy wesołem okiem, z humorystycznego punktu widzenia. Częste wybuchy śmiechu i huczne brawa były najlepszem wyrazem uznania dla autora i wykonawców. P. Adam Ciompa nietylko piórem się napracował, ale i pendzlem, malując tło, kulisy i figurki osób występujących w szopce, nadto brał czynny udział w przygotowaniu przedstawienia i w wykonaniu, przeto Towarzystwo Młodzieży składa tą drogą jemu i reżyserce nauczycielce p. Oldze Włosikównie, która nietylko cały swój talent, ale całą duszę włożyła w sceniczne opracowanie i wykonanie „Szopki", — jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

X. K.

Nadesłane

Porządek zebrań w Społeczności Chrześcijańskiej i Związku Młodzieży Zdecydowanych Chrzescijan w Warszawie Nowolipie 72.

Dn.	30	marca	w Wielki Piątek	o godz.	17	rozważanie męki i śmierci Pańskiej
„	1	kwietnia	w Wielkanoc	„	6 rano.	Uroczysty obchód pamiątki Zmartw. Pańskiego
„	„	„	„	„	15	uroczystość wielkanocna dla dzieci wszystkich i młodzieży
„	„	„	„	„	16.30	„ „
„	„	„	„	„	18.30	„ „
„	2	„	„ poniedz.	„	16.30	zebranie ewangelizacyjne
„	3	„	„ wtorek	„	20	wyświetlanie przeźroczy wielkanocnych
„	4	„	„ środę	„	16	zebranie dla pań
„	5	„	„ czwartek	„	20	„ biblijne
„	8	„	„ niedzielę	„	15	szkółka niedzielna
„	„	„	„ „	„	16.30	zebranie ewangelizacyjne
„	„	„	„ „	„	18.30	„ dla młodzieży

Na zebraniach przemawiają misjonarz G. Schwarz i siostra misjonarka Anna Kierska, przyczem ważniejsze zebrania odbywają się w językach polskim i niemieckim z udziałem chóru mieszanego.

Listy do redakcji

STAWISZYN.

Pozwalamy sobie poruszyć tu sprawę, która ma zasadnicze znaczenie nietylko dla naszej parafji. Jest to sprawa nabożeństw w języku polskim. Mieliśmy szczęście już obchodzić 15-lecie odzyskania niepodległości Polski. Minęły bezpowrotnie czasy niewoli i nietolerancji, jesteśmy wolnymi obywatelami w wolnem państwie. Idziemy ku lepszej i radośniejszej przyszłości. My ewangelicy pragniemy przedewszystkiem, aby i dla naszego umiłowanego kościoła nastała nowa lepsza era. Zależy to jedynie od nas samych, od naszego ustosunkowania się do spraw kościelnych. Im więcej każdy z nas przyczyni się do podniesienia poziomu życia religijnego i kościelnego, tem więcej uczyni dla rozwoju i chwały naszego kościoła. Nie chcielibyśmy, aby nas źle zrozumiano, ale musimy stwierdzić, że jeden odcinek naszego życia kościelnego jest do dziś—przynajmniej w niektórych parafjach—zaniedbany i upośledzony.

Mamy na myśli sprawę nabożeństw w języku polskim. Dużo tu można i trzeba zrobić. Jaskrawym przykładem jest parafja stawiszyńska. Za czasów carskich i okupacji niemieckiej mieliśmy od czasu do czasu nabożeństwa w języku polskim. Obecnie w wolnej Polsce my ewangelicy — polacy jesteśmy ich pozbawieni. Tak nie powinno być. Zwracamy się do tych czynników, od których to zależy, z gorącym apelem o spowodowanie zmiany pod tym względem. Pragniemy słyszeć słowo Boże w języku ojczystym, przynajmniej raz na miesiąc. Nie chcemy nikogo polonizować gwałtem, ale wzbudzić w nieuświadomionym ludzie ewangelickim zamiłowanie do naszej kochanej mowy polskiej. Wypadek, jaki miał miejsce w Stawiszynie na zebraniu parafjalnem, że nauczycielowi, nieznającemu języka niemieckiego, nie pozwolono przemawiać po polsku, nie może się powtórzyć, gdyż jedną stroną kompromituje, a drugą irytuje.

Niema u nas parafji czysto niemieckich, wszędzie istnieje pewien odsetek zborowników narodowości polskiej. Fakt ten nie da się zignorować. Istniejemy i nie uchylamy się od spełniania swoich obowiązków względem kościoła, ergo należą się nam też pewne prawa. Nie stawiamy tezy: za równe obowiązki — równe prawa. Jesteśmy skromni: domagamy się wprowadzenia narazie polskich nabożeństw w święta państwowe i dla dziatwy szkolnej.

O ile otrzymamy więcej, przyjmiemy z wdzięcznością. Oby głos ten nie pozostał głosem wołającego na puszczy!

Grono ewangelików - polaków.

„Z FILADELFJI"

Komunikat „Filadelfji"

Zarząd K.S.E.U.W. „Filadelfja" na mocy uchwały Walnego Zebrania z dn. 11.III b. r. zwraca się do wszystkich, którzy dotychczas nie uregulowali pożyczek, zaciągniętych w Kole, aby zechcieli je zwrócić do dnia 15.IV 34. W przeciwnym razie nazwiska dłużników będą opublikowane we wszystkich pismach ewangelickich.

Zaznacza się, że Zarząd celem ściągnięcia powyższych zobowiązań zastosuje wszelkie środki aż do sprawy sądowej włącznie.

Adres: K. S. E. „Filadelfja", Warszawa ul. Foksal 13 m. 9.

Dyżury w lokalu Koła w środy i piątki od godz. 18-ej do 19-tej.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 20. III. do 27. III. r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 4 dziewczynki.

Śluby: Walter Reinhold Kieper (e.-a.) z Zofją Komisarczyk (r.-k.).

Zmarli: Leokadja Marja Tauber, manikur. l. 21. Feliks Gottlieb, pom. kotl. l. 19. Gustaw Albert Trenkler l. 37. Gustaw Aleksander Liepeldt l. 43. Eleonora Zajączkowska z d. Desch l. 77. Karol Aleksander Leo Jantzen l. 90. Karolina Daminger z d. Otto, l. 66. Justyna Herman ur. Weinfryd l. 35. Paulina Dudkiewicz z d. Kober l. 64. Anna Friedrich, nauczycielka l. 64. Paulina Ploetz ur. Kasaner l. 88.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 1 kwietnia — I **święto Wielkanocy.**

godz. 9 rano, nabоż. w kaplicy szpitalnej, ks. prof. Szeruda.
„ 9.30 r., nabоż. w kościele niemieckie, ks. p. Michelis.
„ 11.30 r., nabożeń. g ł ó w n e, ks. p. Loth.
„ 9 r. nabożeństwo na Kamionku, ks. djak. Rüger.
„ 10.30 r. nabоż. na Nowem Bródnie, ks. pref. Krenz.
„ 10.30 r., nabożeń. w Skolimowie, ks. w. Gumpert.
„ 11.30 r., nabożeń. we Włochach, ks. p. Michelis.
„ 11.30 r., nabożeń. w Pruszkowie, ks. djakon Rüger.

Dnia 2 kwietnia — II **święto Wielkanocy.**

godz. 11.30 r., nabożeństwo główne, ks. djak. Rüger.

Dn. 5.IV, 8 w. nab. bilbijne (sala konf.) ks. dj. Rüger.

Dnia 9 kwietnia 9 rano, nabożeństwo komunijne,

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dn. 1 kwietnia, w I Sw. W. Nocy.
Nabożeństwo o g. 10-ej rano, — ks. Gloeh.

Dn. 2 kwietnia, II Sw. W. Nocy.
Nabożeństwo o godz. 10-ej rano, — ks. Gloeh.

Po nabożeństwie w sali przy Kościele, Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem urządza przyjęcie Wielkanocne dla Żołnierzy.

Dnia 30 marca, *w Wielki Piątek* o godzinie 9.30 rano, nabożeństwo ze spowiedzią, Komunją św. dla wojskowych i cywilnych — odprawi Ks. Senjor Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 1. IV do 7. IV 34 r.

Niedziela dn. 1 IV 1934 r. **Pierwszy dzień Wielkiej Nocy.** 15.00 Audycja wiejska 16.20 Dla dzieci 17.05 „Dzwony" nowela 17.20 „Misterjum Wielkanocne" 18.00 Słuchowisko 18.40 Koncert 19.05 Dla młodzieży 20.30 Recital śpiewaczy 21.00 „Na przedwiośniu" 22.15 Koncert.

Poniedziałek dn. 2 IV 1934 r. **Drugi dzień Wielkiej Nocy.** 12.15 Poranek muzyczny 14.00 „Przepowiednie ludowe" 14.15 Zespół salonowy 14.50 Słuchowisko wiejskie 15.20 „Wielkanoc narciarska" 16.00 Dla dzieci 16.30 Arje i pieśni 16.50 „Wielkanoc" 17.05 „List bez adresu" 17.55 Recital śpiewaczy 18.20 Audycja żołnierska 18.45 „W chińskim teatrze" 19.30 Feljeton 19.50 „Myśli wybrane" 20.00 Jana Straussa — „Zemsta Nietoperza" 23.05 Muzyka.

Wtorek dn. 3. IV 1934 r. 12.05 Zespół salonowy 16.25 „Skrzynka P-K. O." 16.40 „O filatelistyce" 16,55 Recital śpiewaczy 17.10 Sonaty 17.50 „Skrzynka pocztowa" 18.00 Odczyt 18.20 „Skrzynka muzyczna" 19.25 Odczyt 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert utworów Wagnera 22.00 Muzyka.

Środa dn. 4 IV 1934 r. 15.40 Recital fortepianowy 16.10 Program dla dzieci 16.40 „Skrzynka pocztowa" 16.55 Koncert 17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 18.00 „Na farmie polskiej" 19.25 Odczyt 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Operetka 20.45 Feljeton 22.30 Odczyt esperancki 22.50 Muzyka.

Czwartek dn. 5 IV 1934 r. 12.35 Koncert szkolny 16.10 Odczyt 16.25 Koncert solistów 17.20 Dla młodzieży 17.30 „Zagadnienia gospodarcze" 17.50 „Kupiec Wenecki" 19.30 Odczyt 19.45 Komunikat śniegowy 19.48 Wiadomości sportowe 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert symfoniczny 20 45 Dziennik Wieczorny 20.57 Op. „Romeo i Julja". W przerwie „Skrzynka pocztowa".

Piątek dn. 6 IV 1934 r. 15'40 Koncert 16.40 „Przegląd Wydawnictw" 16.55 Chór Strzelecki 17.15 Koncert 17.35 Recital śpiewaczy 17.50 „Nowiny rolnicze" 18.00 Odczyt 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.43 Komunikat śniegowy 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Pogadanka muzyczna 20,15 Koncert symfoniczny.

Sobota dn. 7 IV 1933 r. 12,05 Koncert 15.40 „Skrzynka Strzelecka 16.00 Audycja dla chorych 16.40 Lekcja francuskiego 18.00 Reportaż 18.20 Koncert 19.25 Recytacje 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 „Audycja wiosenna" 21.00 „Skrzynka pocztowa" 21.20 Koncert Chopinowski 22.00 Odczyt włoski.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15.